

# W winie dzikość, w winie prawda, ale w wodzie zdrowie

W Biblii znajdziemy wiele wersów mówiących nie tylko o uprawie winnej latorośli, ale też o korzyściach i skutkach używania napoju z niej pochodzącego

**W radości pij swoje wino**

**Napoje zawierające alkohol towarzyszą nam niemal od zarania istnienia ludzkości. W najstarszych zapisanych dokumentach można znaleźć informacje o uprawie winnej latorośli od przeszło 4 tysięcy lat p.n.e. w Azji Mniejszej, później w Egipcie, południowej Europie i Chinach oraz o warzeniu i picu piwa w Mezopotamii. Eposy Homera dowodzą uprawy winorośli i rozpowszechnienia wina w krajach wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Piwo było codziennym napojem, cenionym przez Gotów, Germanów i Słowian znad Warty i Odry. Warzono go początkowo głównie w domach i klasztorach, później w browarach. W XV w. w kilkutyśiącym Krakowie piwo produkowało aż 25 browarów, a szynki z charakterystyczną wiechą nad wejściem były niemal na każdej uliczce.**

**Ale już wcześniej – jak świadczą dokumenty z XII w. – uprawiano na ziemiach polskich przyklasztorne winnice i zapewne owoce tej uprawy wykorzystywane były nie tylko do wyrobu win mszalnych. Zwyczaj picia wina zaczął**



się upowszechniać wśród szlachty dopiero pod koniec XVI w., wypierając miody pitne i przeznaczone dla gminu piwo. Były to oczywiście wina importowane: francuskie, włoskie, hiszpańskie, reńskie, a od XVII w. najwyżej ceniono wina węgierskie, wlewające się do Polski wraz z węgierskimi żakami.

Zaczęto też zapominać o słynnych miodach staropolskich – kapucyńskim i dębniaku, syconych w miodosytniach według specjalnych receptur, aby były dobrze uwarzone, wystale i klarowne oraz w miarę przyprawione korzeniami. Acz to właśnie w tym czasie książę biskup warmiński Ignacy Krasicki w Monachomachii napisał:

**Miód dobrym myślom żywości udziela**

**Wino strapione serce rozwesela.**

Znana też była już od XIII w. w Europie okowita – mocna wódka pędzona początkowo z wina i uważana za lek; później nazywano ją gorzałką (gorzale wino), wreszcie wódką. Paradoxem wydaje się jej nazwa: pochodzi ona z łacińskiego aqua vitae, czyli woda życia. Późniejsze wieki pokazały, jak zgubna dla człowieka może być ta woda życia.

Jak więc widać, ludzkość od zarania swych dziejów piła, aczkolwiek nikt wtedy nie mówił o alkoholizmie ani o chorobie. Alkohol pojawiał się już przy narodzinach nowego członka społeczności, którego przyjście na świat należało przecież uczyć radośnie. A potem ileż było sytuacji, w których kufle piwa, lampki wina, garnce miodu pitnego i kieliszki wódki wywoływały w uczestnikach biesiady wzruszenia, uczucia rozweselenia i lekkości, rozluźnienia i ekscytacji, ale też irytacji, gniewu, agresji, rozpacz, lęku... Początkowo szukano w niewielkich ilościach alkoholu uśmierzania bólu, niepokoju,



**trosk. Alkohol pozwalał zapomnieć o kłopotach, przenosił w lepszy świat własnych wyobrażeń o sobie, nakłaniał do zabawy. Ale też rozpalał głowy, prowadząc do bijatyk i burd. Nie na darmo przecież stara rabinacka przypowieść głosi, iż Szatan zakopał pod korzeniami pierwszej winorośli, zasadzonej przez Noego po potopie na górze Ararat, lwa, owcę i wieprza; dlatego człowiek czerpie z wina dzikość pierwszego, łagodność drugiego i skłonność do tarzania się w błocie tego trzeciego zwierzęcia.**

**Obserwacja zachowań coraz częściej sięgających po mocną okowitę i upijających się na umór szlachciców i chłopów była zapewne powodem słów renesansowego poety Sebastiana Klonowica:**

**Nie wiem, zaiste, kto w pierwszej osnowie**

**Ognisty napój wymyślił w gorzelnie?**

**Kto jest ów zbrodniarz? I jako się zowie?**

**By go przekleństwu oddać nieśmiertelnie...**

**Ktoś nieprzyjazny – Szatan mu na imię.**

**W kilka wieków później wtórował mu Władysław Anczyc:**

**Już to w tej gorzałce moc szatańska taka,**

**Z porządnego czleka zrobi wnet pijaka;**

**Przestajmyż pić wódkę, Polacy, włościanie,**

**A naszym zamysłem pobłogosław, Panie!**

**I było nad czym biadać. Wspaniałe czasy renesansu, w których**

**upijanie się na umór nie należało do dobrego tonu, a miłośników okowity społeczeństwo odrzucało jako**



**pokaranych przez Boga grzeszników, już dawno minęły. Wódka służąca początkowo jako lek ziołowy, od XVII w. zaważadnęła ludźmi jak prawdziwy narkotyk, wydobywając z nich brutalność i rozwiąźłość, odkrywając drapieżność natury ludzkiej, nakłaniając do porywania się na rzeczy wielkie, ale i okrutne. Za czasów saskich patologiczne upijanie się było już nie rozrywką, ale normą - stało się w Polsce stylem życia. Po czasach saskich dawno pamięć przeminęła, ale niestety smutny spadek tamtych wieków pozostał w nas: nadal jesteśmy narodem pijącym w nadmiarze. I chociaż dzisiaj już wiemy, że problem trunkowego uzależnienia nie jest wymysłem naszych czasów, a alkoholizm to choroba, trudno nam idzie leczenie się z tego nałogu. Winorośl dana nam przez Boga jak wszystkie inne dary ziemi dla naszego dobra, została wykorzystana niezgodnie z jej pierwotnym przeznaczeniem. Niewielkie dawki alkoholu mogą mieć przyjemne, a nawet lecznicze działanie – wszak czysty spirytus stanowi składnik wielu leków.**

### **Alkoholowa rzeka**

**W Biblii znajdziemy wiele wersów mówiących nie tylko o uprawie winnej latorośli, ale też o korzyściach i skutkach używania napoju z niej pochodzącego. W Drugiej Księdze Machabejskiej (15, 39) czytamy: Mało bowiem wartości ma picie samego wina, a tak samo również wody, podczas gdy wino zmieszane z wodą jest miłe i sprawia wielką przyjemność. Psalm 104 to uwielbienie Boga również za wino, co rozwesela serce ludzkie (w. 15). W weselu chleb swój spożywaj i w radości pij swoje wino – radził Kohelet (9, 7). Daj sycere skazańcom, a wino zgorzkniałym na duchu: niech piją, niech nędzy zapomną – podpowiada Księga Przysłów (31, 6-7). A podczas wesela w Kanie Galilejskiej Jezus przemienił wodę w wino, kiedy tego napoju dla gości weselnych zabrakło (por. J 2, 1-11).**



**W wielu wersach Biblii znaleźć możemy przestrożę przed nadmiernym piciem. Wino i moszcz odbierają rozum - ostrzegwał prorok Ozeasz (4, 11). Popada w nędzę, kto lubi hulanki, nie wzbogaci się, kto lubi (...) wino – alarmuje Księga Przysłów (21, 17). Robotnik pijak nie wzbogaci się (...) Wino i kobiety wykołują mądrych – wtóruje autor Mądrości Syracha (19, 1.2). Podobnie upomina ojciec młodego Tobiasza (4, 15): Nie pij wina aż do upicia się i niech pijaństwo nie idzie z tobą w drogę.**

**Znamienne są słowa zamieszczone w księdze Mądrości Syracha (31, 25-30): Przy picciu wina nie bądź zbyt odważny, albowiem ono zgubiło wielu. Jak w kuźni próbuje się twardość stali zanurzając ją w wodzie, tak wino doświadcza serca zuchwalców przez bójkę. Wino dla ludzi jest życiem, jeżeli pić je będziesz w miarę. Jakież ma życie ten, który jest pozbawiony wina? Stworzone jest ono bowiem dla rozweselenia ludzi. Zadolenie serca i radość duszy daje wino pite w swoim czasie i z umiarkowaniem. Udręczeniem dla duszy jest zaś wino pite w nadmiernej ilości wśród podniecenia i zwady. Pijaństwo powiększa szal głupiego na jego zgubę, osłabia siły i sprowadza rany.**

**Dostępność tego “uzależniacza”, jego początkowo pozytywny wpływ na człowieka sprawiają, iż zaczynamy coraz częściej szukać za jego pomocą sposobu na rozwiązanie swoich problemów: uśmierzenia lęku, niepokoju, nieporadności, rozgoryczenia, niepewności. Nadużywając alkoholu, chcemy osiągnąć poprawę nastroju, zmodyfikować sferę emocjonalną – alkohol ułatwia nam kontakty z ludźmi, uzyskujemy lepszy, choć zafalszowany obraz samego siebie, budujemy coraz więcej iluzji na swój temat.**

**Początki picia są więc pozytywne w naszym subiektywnym odbiorze. Ale wino jest zdradliwe: początkowo jest przyjacielem, potem staje się wrogiem (Thomas Fuller). Z każdym następnym kieliszkiem będzie coraz gorzej dla nas. Alkohol staje się głównym sposobem wywoływania uczuć: od poczucia siły i zadowolenia z siebie do poczucia wstydu i winy, od euforii do brutalności. Huśtawka nastrojów sprawia, że sięgamy po następny kieliszek, i jeszcze po następny... żeby nic nie czuć; ale coraz trudniej jest osiągnąć ukojenie... Nasilają się kłopoty w stosunkach z ludźmi, przypadkowe kontakty powodują dotkliwe straty – stajemy się ofiarami pobić,**

**kradzieży, gwałtów; ze strachu coraz częściej uciekamy w samotność. Aż nadchodzi ten moment, kiedy uświadamiamy sobie, że staliśmy się alkoholikami. I jeżeli mamy dość siły, wiary i wsparcie w bliskich, rozpoczynamy mozolną drogę wspinania się na nowo na powierzchnię życia. A potem jeszcze batalia o wytrwanie w trzeźwości. Tak napisał o tym F. von Bodelschwing: Kiedy spotkasz uratowanego alkoholika, masz przed sobą bohatera. Czyha w nim bowiem uśpiony wróg śmiertelny. On zaś trwa obciążony swą słabością i kontynuuje mozolną swą drogę przez ten świat, w którym panuje kult picia, wśród otoczenia, które go nie rozumie, w społeczeństwie, które sądzi, że ma prawo z żalną nienawiścią spoglądać na niego z góry, jako na człowieka pośledniejszego gatunku, ponieważ ośmiela się on płynąć pod prąd alkoholowej rzeki. Kiedy spotkasz takiego człowieka – wiedz, że jest to człowiek w bardzo dobrym gatunku.**



**Więc chociaż – w winie radość, zadowolenie, prawda, my  
pozostańmy przy czystej zdrowej wodzie...**

